

Co sekundę na wysypisko trafia ciężarówka ubrań

13 lipca 2018

Najczęściej wskazywanym wrogiem środowiska naturalnego jest przemysł paliwowy. Jednocześnie wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, że branża odzieżowa spokojnie mogłaby z nim konkurować...

Organizacja Ellen MacArthur Foundation opublikowała raport dotyczący branży odzieżowej. Wynika z niego, że przy produkcji naszych ubrań rocznie emituje się ponad 1,2 mld ton gazów cieplarnianych, to jest znacznie więcej niż transport lotniczy i wodny razem wzięte. Co gorsza, szkodliwość tej branży z roku na rok rośnie. „Jeśli przemysł ten utrzyma to tempo, to w ponad 25% przyczyni się do wzrostu temperatur na naszym globie w 2050 o te graniczne 2 stopnie Celsjusza” – ostrzegają autorzy raportu i przytaczają kolejne alarmujące dane:

- co sekundę na wysypisko lub do spalarni śmieci trafia wypełniona odzieżą ciężarówka,
- straty wynikające z zakupu ubrań, które rzadko nosimy, a jeszcze rzadziej poddajemy recyclingowi, sięgają 500 mld dolarów rocznie,
- do odzysku trafia mniej niż 1% zużytej odzieży,
- jeszcze 15 lat temu ubranie, zanim trafiło do śmieci, założyliśmy ponad 35% razy częściej niż teraz,
- z naszej garderoby do oceanów trafiają miliony ton mikrowłókien – ich ilość odpowiada 50 miliardom plastikowych butelek.

Stella McCartney, silnie związana z ekologią projektantka mody, postrzega branżę odzieżową za niezwykle marnotrawną i szkodliwą dla środowiska. W samych Stanach Zjednoczonych aż

84% wyrzuconych ubrań trafia albo do spalarni albo na wysypisko śmieci. Jednocześnie w ciągu ostatnich 20 lat sprzedaż odzieży w tym kraju wzrosła dwukrotnie – Amerykanie kupują jej teraz 14 milionów ton rocznie. Co więcej, trendy modowe zmieniają się coraz szybciej, co jeszcze bardziej podkręca obroty ze sprzedaży. Jednocześnie zakupiona odzież szybko staje się nie modna i znacznie wcześniej niż kiedyś trafia do kosza na śmieci.

Trzeba pamiętać, że materiały takie jak akryl, nylon czy poliester produkowane są z ropy naftowej. A to oznacza, że czas ich rozkładu to setki lat. Włókna naturalne, takie jak jedwab, len czy bawełna, są pod tym kątem lepsze, jednak nadal w procesie ich rozkładu zachodzi emisja metanu. Dodajmy do tego te wszystkie wybielacze, barwniki i inne toksyczne chemikalia używane podczas produkcji ubrań, trafiające do naszych wód, ziemi i powietrza, a otrzymamy gotowy przepis na katastrofę ekologiczną.

Wiadomo, że musimy się w coś ubierać. A nawet czasem mamy po prostu ochotę, by kupić sobie nową parę spodni. Jednak możemy robić to lepiej, a nawet musimy – dla dobra naszej planety.

Autorzy raportu podpowiadają nam, jak można to zrobić. Przede wszystkim trzeba nakłonić całą branżę do współpracy przy opracowaniu nowego modelu gospodarowania tekstyliami. A ten powinien uwzględniać m.in. wydłużenie sezonu modowego czy inne rzeczy sprawiające, że nowy ciuch założymy częściej zanim wyrzucimy go do kosza na śmieci. A najlepiej by było, gdyby w ogóle tam nie trafił. Można go przecież wypożyczyć, odsprzedać czy poddać recyclingowi. W podsumowaniu raportu czytamy: „Poszukiwanie nowych materiałów, tworzenie innowacyjnych modeli biznesowych, wykorzystanie siły mody oraz szukanie lepszych technologii i rozwiązań – tylko tyle i aż tyle wystarczy by naprawić zło wyrządzane światu przez branżę odzieżową.”

Światowe marki, takie jak Core Partners H&M, Lenzing, Nike

Inc. czy C&A zadeklarowały swoje poparcie dla raportu. „Dzisiejsza branża odzieżowa opiera się na nieaktualnym już modelu: wyprodukuj – sprzedaj – wyrzucić, przez co generuje ogromne ilości odpadów” – dodaje MacArthur. „Raport przedstawia ambitną wizję nowego systemu opartego na gospodarce obiegowej, korzystnej dla ekonomii, społeczeństwa i środowiska naturalnego.”

Tłumaczenie: Xebola

Źródło oryginalne: EcoWatch.com

Źródła polskie: Xebola.wordpress.com, WolneMedia.net